Nro 460.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 25 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Oto jest mowa jednego z naszych współredaktorów, P. Alberta Grzymały, którą miał w Paryżu do jenerała Lafayetta, oddając dyplom i uniform piérwszego grenadjera gwardji narodowéj polskiéj.

«Gwardja narodowa polska pragnie uświetnić szeregi swoje wielkiém imieniem Lafayetta. Imie to jest hasłem dla Polski, dla Francji, dla całego ucywilizowanego świata: samo już mieści w sobie honor i sumienie wszystkich ludzi, co się dla wolności poświęcili. Spóźniliśmy się nieco w oddaniu ci uniformu polskiego; chcieliśmy aby go ozdobiły świéże zwycięztwa i chwała naszego oręża. Teraz racz oświadczyć, czy jest wolą twoją przyjąć tytuł piérwszego żołniérza Polski, téj saméj Polski, która po drugi raz w tym wieku, ofiara swojéj miłości dla swobód i dla Francji, występuje w obronie, choćby na jedną chwilę, całéj ucywilizowanéj Europy, przeciwko napadowi despotyzmu i barbarzyństwa.

W czasie bliskiego napadu nieprzyjaciela na Suchodniów, gdzie są fabryki żelazne, kapitanowa Kamienobrodzka, własnemi rękoma zrobiła, o swoim koszcie, kilka tysięcy ładunków karabinowych różnego kalibru, i posłała je mężowi, który zebrawszy oddział górników, pośpieszył przeciwko najezdnikom. Przemogło przywiązanie do ojczyzny słabość niewieścią, zapomniała o niebezpieczeństwach drogiego męża, widziała tylko niebezpieczeństwo kraju. Cześć ci szanowna Polko!

Obywatel Radoński z Poznańskiego, służący jako prosty kanonier w artyllerji w baterji kap. Piętki, w dniu 25 lutego dał przykład męztwa i prawdziwie bohatérskiej odwagi, gdy bowiem nieprzyjacielskie działa niszczyły ludzi, sam działa dźwigał, pomimo uwag w téj mierze kollegów, tymczasem granat ranił go, upada na ziemię, a przytomny officer wola na kanonierów aby go odniesiono, w takiém położeniu rzeczy, armata przez czas niejaki przymuszoną byłaby stać bezczynnie, ale Radoński zrywa się i krwią oblany, rzecze: «żyję jeszcze, kanoniery do dział.» Wódz naczelny wynagradzając prawdziwie bohatérski postępek obyw. Radońskiego, ozdobił go krzyżem wojskowym.

Przybył znakomity officer francuzki do Warszawy dla walczenia za sprawę Polski; otrzymał natychmiast przeznaczenie stosowne; ma podobno brygadą piechoty dowodzić.

W Makowie, żydzi podobno zabili dwóch Krakusów. Rozstrzelano kilku, kilku uwięziono.

Mówią powszechnie o jakichś odezwach sławnego jenerała rossyjskiego Jermołowa, do wojsk rossyjskich, aby korzystały z wypadków i poprawiły losy ojczyzny swojéj.

P. Fr. Langowska przysłała dla tutejszych szpitali, za pośrednictwem redakcji, szarpi fun. $5\frac{1}{2}$, bandaży łokci 27 i koszul nowych 3.

Panna Marjanna J......ska nadesłała także szarpi funtów 5. bandaży sztuk 30 i kompressy.

Na placu przed kościołem PP. Wizytek stoi kareta nieboszczyka słonia, postawiona wpoprzek ulicy, napełniona kamieniami i ziemią, stanowiłaby dobrą barrykadę.

Austrjacy mając tylko dwóch rannych, wkroczyli zwycięzko do Modeny.

Gazeta Lwowska umieszcza rapport Dybicza, o odstąpieniu z pod Warszawy; oświadcza, że główna kwatera jego jest w Siennicy.

Szpital wojskowy na Ordynackiém od zawiązania się swojego i nagłéj przemiany z koszar na lazaret w dniu 20 lutego przez gorliwość dam i obywatelek, zwłaszcza z Nowego Swiata i ulic przyległych, z tak przykładną skwapliwością i rozmaitemi ofiarami o-

patrzony został w różnego rodzaju potrzeby, że przy nagłości opatrunku niepodobna było spisywać składane dary w łóżkach i pościeli, w bieliźnie, pokarmach, szarpi, bandażach i t. p. Wszystko to obrócońém zostało na użytek szlachetnych naszych obrońców, przy troskliwéj pieczy Siostr Miłosierdzia od S. Kazimiérza i wielu obywatelek, bądź osobiście czyniących w szpitalu posługi, bądź przez kobiéty w tym jedynie celu do szpitala przez nie zesłane, jako to: przez PP: Teofilę Mirską, Strażyńską pułkown., hr. Ożarowską, xżnę Jabłonowską, Honoratę Hubert, Emilją Bentkowską, Rochową Zawadzką, Kornelą Noppe, hr. Działyńską, Bern. Potocką, Krystynę Kamprath, Damur, Górskę i wiele innych, które mimo ofiar i usług, imion nawet swoich nie wyjawiły. Przyjmijcie tkliwe dusze hołd wdzięczności i uwielbienia w imieniu wspiéranéj ludzkości przez naocznych świadków gorliwości waszéj, która sprawiła, że z darów jedynie waszych (i przy zasiłku bielizny z ofiar złożonych w ratuszu) w piérwszych tygodniah liczne potrzeby lazaretu co do bielizny zaspokojone zostały. Odtąd ofiary dla szpitala, jako troskliwością rządu po większéj części już uorganizowanego, najprzyzwoiciéj do dozoru szpitalów wnoszone być mogą. Pominąć wszelako nie możemy odebranego w tych dniach pięknego daru z prowincji od Pani Wojciechowéj z hr. Potockich Ostrowskiéj z Małuszyna, 21 funtów cienkiéj szarpi, 226 kompressów, 70 bandażów 6ciołokciowych, a z Chrząstowa od hr. z Ostrowskich Potockiéj pakę rozmaitéj używanéj bielizny, prześcieradeł i obrusów.

Dyrekcja lazaretu na Ordynackiém.

Z prawdziwém zadziwieniem w Nrze 451 Kurjera Polskiego wyczytaliśmy artykuł niejakiego pana C. który siedząc w Warszawie opowiada nam szczególy wyprawy naszéj do Puław. Kto powodowany uczuciami prywatnemi, chce w nieświadoméj a publicznéj występować sprawie, już ma przeciw sobie zarzuty, i od takich nie jest wolnym autor wspomnionego artykułu. My wojskowi z oburzeniem czytamy wszelkie gazeciarskie spory, nie możemy jednak nierzetelności zostawić bez odpowiedzi, tém bardziéj że P. Kozakowski nie odwoławszy błędnych Pana C. doniesień, zdaje się te milczeniem potwierdzać.

Pan C. po grzeczném jak zwyczaj każe wstępie, powiada iż „odebrał pewne wiadomości, że oddział dragonów wraz z cerkwią i krzyżem ruskim pokonany i wzięty został w Puławach przez P. Kozakowskiego.“ Niechże Pan C. nie udziela publiczności pokątnych doniesień, a raczéj nam świadkom naocznym, bo należącym do boju zawierzy; że P. Kozakowski nie w Puławach ale na lewym brzegu Wisły podczas walki zostawał. Całą wyprawą dowodził pułkownik Łagowski. Byłoby jednak słabą a nawet niewłaściwą pochwałą dla czynów tego męża, gdyby ktoś chciał utrzymywać, że on sam cerkiew w furgonach zawartą zdobył. Officer wyższych usposobień, dowódzca wyprawy — nie trudni się zdobyczami. Trzeba było Panu C. zamiast rozsiewania mylnych doniesień, powziąść prawdziwą wiadomość, z jaką boleścią dowiedział się korpus officerów jazdy Sandom. że P. Kozakowoki posłał żonie swojéj krzyż złoty dyamentami sadzony dodając: *iż go przesyła na wieczną pamiątkę swego zwycięztwa w Puławach.* Niech to oświadczenie będzie Panu C. nauką, że często przez nieostrożne postępowanie, wyjawiamy to, co interessowane osoby w tajemnicy zachowaćby chciały. Zresztą sława pułkow. Łagowskiego aż nadto już jest dawnemi czynami ustaloną, a ci którzy go z bliska znają, wiedzą dobrze że on i cudzéj sławy nie żąda i do cudzych zwycięztw nigdy się nie wdziéra. Nie mam potrzeby na wzór Pana C. ukrywać swego nazwiska, ale pewny dobréj sprawy wyraźnie się podpisuję. — Adolf *Bukowiecki* kapitan, w imieniu korpusu officerów 2go pułku jazdy Sandomierskiéj.

Naoczny świadek pośpieszam donieść o śmiałym czynie wojennym, o którym dotąd pisma publiczne zamilczały: Przed zajęciem miasta Ostrołęki przez Rossjan most przy tymże na rzece Narwie przez naszych spalonym został, lecz natychmiast nieprzyjaciel zajął się odbudowaniem nowego. Miasto miało załogę złożoną z tysiąca pięćset piechoty, z kilkuset ludzi kompanji rzemieślniczéj i małe oddziały z rozmaitéj broni. Dowódca 7go pułku ułanów, hrabia Alexander Oborski, otrzymał polecenie cofnienia się w tył nieprzyjaciela, dla rozwijania działań partyzanckich. Mąż ten znany już dawno ze swego męztwa i poświęcenia się dla sprawy ojczyzny, mimo ciągłych napadań, potrafił przez pięć przeszło tygodni, zawsze ze wszystkich stron otoczony nieprzyjacielem utrzymać się, liczne robiąc mu szkody przez co Rossjanie w wielu utarczkach, a nadewszystko w rozrywaniu sił swoich, znaczne straty ponieśli.

Zniszczenie mostu odbudowanego uznał za rzecz ważną, w tym więc celu wysłał jeden szwadron, pod dowództwem majora Jerzego Bułharyna z poleceniem, aby szybkim napadem zdobył most i używszy do tego włościan z siekierami, przez podcięcie palów i rozebranie onego, uczynił zupełnie do wszelkich kommunikacji nieprzyjacielskich niezdatnym. O go-

dzinie piérwszéj w nocy dnia 21 lutego r. b. nieprzyjaciel obozujący w rynku miasta i na ulicach, ujrzał się przez naszych wyzwanym do walki. Rzęsisty i silny ogień dał się słyszeć ze wszystkich stron, jednak to ani na moment nietylko niezachwiało naszych, ale przeciwnie, z radośnym wykrzykiem zawołano: daléj bracia naprzód! i wnet rzucili się na ogień i najeżone bagnety z takim zapałem, iż natychmiast zmusili upartych niewolników do pierzchnięcia z placu; w krótkim nader czasie już żadnego nie było na rynku, oprócz znacznéj części zabitych i rannych. Moskale pokrywali się w domach lub między domy, bezustannemi z okien wystrzałami razili naszych. Ci jednak stali nieporuszenie póty póki officer mający dozór nad licznie i ochoczo zebranymi włościanami most niszczącymi, doniósł iż ten już zupełnie przez podcięcie palów i rozrzucenie pokładu i belek do miejsca, gdzie Narew zamarzniętą niebyła, zrujnowany został.

Tkliwy, okropny, a razem pocieszający był widok tryumfu naszych zwycięzców, kiedy po wykonaniu tak pięknego i tak śmiałego dzieła, zwolna postępowali śpiewając: ,,Jeszcze Polska nie zginęła" wśród ciągłego ognia z bram i okien.

Z wiadomości jakie mogłem powziąść, znajdowali się tam kapitanowie: Achmatowicz i Swierzbiński, porucznik Baranowski, podporucznicy Sokolnicki, Sudnik, Glazer, Potocki, Gloger Karól, Kostrowicki, Ledziński i Sułkowski.

Wszyscy z przytomnością właściwą staremu żołnierzowi walczyli, przeciw sile tak znacznie przemagającéj.

(A. n.) Dowiadujemy się z pewnego źródła że P. Wacław Alexander *Maciejowski*, professor tutejszego uniwersytetu, pracuje od kilku lat nad ,,historją prawodawstw Słowiańskich" i że takową w swoim czasie, w języku polskim drukiem ogłosi. Zamiarem jest jego, sięgając najdawniejszych czasów, wykazać historycznie jakie były zasady u Sławian władzy prawodawczéj i wykonawczéj, oraz jakie były zasady administracji krajowéj, a mianowicie skarbowości i policji, tudzież wojskowości i stosunków mieszkańców z rządem, szczególniéj zaś duchowieństwa, cudzoziemców, szlachty i kmieci. Nastąpi objaśnienie historyczne pomników prawodawstw Słowiańskich i ich ocenienie, tudzież w jakim stopniu była oświata, zwłaszcza prawnicza, i jak ona wpływała na dobro ogółu. Zamierza nakoniec autor podać wywód historyczny zasad praw cywilnych i kryminalnych ludów Sławiańskich, łącząc w to i postępowanie sądowe. Gruntowność, wsparta znajomością prawodawstw starożytnych i nowoczesnych, jakie pisma P. Maciejowskiego dotąd drukiem ogłoszone, cechują: spodziewać się każą iż i to dzieło z równym zapałem od ludów Sławiańskich przyjętém będzie, jak przed kilku laty ogłoszona historja powszechna literatury ludów Sławiańskich przez P. Szafaryka, tém pewniéj gdy się te ludy oczywiście o téj prawdzie przekonają, że i polityczne instytucje podobnież ściśle je łączą, jak język i obyczaje, i że najkorzystniéj swoje instytucje polityczne i prawnicze kształcić będę wtedy, gdy zapatrując się na ustawy swoich przodków, z nich te do życia znowu przywołają, które odpowiedniemi jeszcze są duchowi i potrzebom czasu. Zkąd się jasno pokaże, że zupełnie fałszywą drogą postępowały te ludy Sławiańskie, samodzielnością jeszcze się cieszące, które poprawiając swoje prawodawstwa, zasilały je ustawami Niemieckiemi, ze Sławiańszczyzną zupełnie sprzecznemi; zamiast coby je kształcić miały ustawami Sławiańskiemi. Łatwo jest odgadnąć, że pan Maciejowski, przedsiębiorąc tak trudną a nawet olbrzymią pracę, będzie miał wiele trudności do pokonania. Wszakże gdy szczęśliwie zamierzonego dokona dzieła, spadnie nań ta niepospolita sława, że on piérwszy nietylko ojczystego ale całéj Sławiańszczyzny prawodawstwa historją napisał. Boć każdemu wiadomo, że nikt dotąd z uczonych Sławian coś podobnego nie przedsięwziął. O ileśmy dotąd z ust autora o dawnych ustawach Sławian powzięli wiadomości, przeko-

nywamy się, że to co teraz za nowość uważamy, już od wieków u Sławian istniało. I tak bezżenność nie była duchowieństwu katolickiemu nieznaną aż do XIV prawie wieku, śluby małżeńskie i rozwody były cywilne, sąd przysięgłych był znany. Całe zaś prawodawstwo Sławiańskie oddychało łagodnością, czystością obyczajów i duchem rycerskim. Bo wielożeństwo nawet i za czasów pogańskich zaledwie królom dozwolone, i majątki familijne zupełnie dobru publicznemu poświęcone. Po śmierci ojca dziedziczyli majątek synowie, gdy tych nie było, każdy orężem władnąć mogący był mocen dziedzictwo to sobie przywłaszczyć, byle się zobowiązał pozostałe córki nieboszczyka utrzymywać swym kosztem aż do zamęścia. Tylko dziedzictwo panującego było wolne od takiego przywłąszczenia: miało ono podobieństwo do dzisiejszego brania spadku. Prywatni wyrabiali sobie przywileje brania spadków tymże samym sposobem, aż z kolei czasu nie weszło to w powszechny zwyczaj, z pewnemi atoli odmianami. A. H.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Znaczna liczba młodzieży zebrała się przy Pantheonie: gdy warta zabraniała wejścia, rozbrojono ją ale z wszelką przyzwoitością: oddano nawet zaraz broń żołnierzom. Wszedłszy do przybytku, zabrali chorągiew Benjamina Constant, otoczyli ją krepą, i wraz z *wieńcem* z *niezapominajek* obnoszono po ulicach, z okrzykiem: „Niech żyje Polska! śmierć Moskalom!“ Orszak posunął się tak, aż pod pałac ambasadora rossyjskiego: ale oprócz strachu nic mu więcéj nie zrobił. Strzelano jednak parę razy z pistoletu. Gwardja narodowa i wojsko linjowe, przyszły zaraz w pomoc dyplomatykowi, który ma pewną tarczę, w nietykalném prawie narodów.

Wielu także z młodzieży i rzemieślników, z okrzykiem: „Niech żyje Polska! precz z karlistami! precz z Moskalami!“ przybyło do mieszkania Lafayetta: żądając aby pomnik wystawić, bohatersko poległym Polakom. Lafayette przyjął to oświadczenie uprzejmie: zapewnił że sam piérwszy do składki na ten cel chce należéć, ale zarazem dodał, że sprawa Polski nie jest wcale rozpaczającą, że należy obok trwożliwych wieści, czekać na doniesienia urzędowe.

Na dniu 11 b. m. przybyło do Hagi 13 znakomitych obywateli z Bruxelli, Gandawy i Antwerpji, między którymi znajdował się prezydent sądu handlowego van der Elst, w celu otrzymania audjencji u króla Jegomości.

Rejent w Bruxelli ogłosił postanowienie, iż na żadną prośbę nie odpowie, w której inny tytuł do niego użytym będzie jak: do Pana rejenta. Po zwiedzeniu gwardji narodowéj zamierza sobie rejent odbyć podróż po kraju. Pan Meens, dyrektor banku w Bruxelli, udał się do Paryża, w celu zaciągnięcia pożyczki 12 miljonów zł. hol.

W Hadze na dniu 13 t. m. ogłoszono proklamację wojenną przeciwko Bruxelczykom. Opiéwa ona, iż Hollandja obstawać będzie za protokułem londyńskim, i że nie pozwoli aby Belgja mogła przekroczyć granice jakie jéj w tymże protokule oznaczone zostały. Spodziéwa się nadto Hollandja, że i 5 mocarstw, które powyższy protokół podpisały, wdadzą się w nowo rozpocząć się mającą wojnę.

W Gandawie po wielu ulicach rozrzucano proklamacje, które nakłaniają do poddania się Wilhelmowi Iszemu. Xiąże Oranji uznanym w nich został jenerałnym namiestnikiem Belgji.

Potwierdza się, że P. Gerlach podał się do dymissji jako prezes rady ministrów.

Rozchodzi się wieść w Bruxelli, iż rząd tutejszy odebrał drugi protokół sprzymierzonych mocarstw z Londynu, w którym ma się znajdować ultimatum względem Belgji.

Syn jenerała Bourmont miał 20 z. m. przybyć do Lizbony z depeszami od Karola X do dworów Hiszpańskiego i Portugalskiego.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616